

# Zachodnioeuropejscy nacjonaliści składają hołd lenny Izraelowi

10 czerwca 2024

Na europejskim kontynencie istnieje grupa dziwnych partii politycznych, wraz z dziwnymi przywódcami. Najkrócej rzecz ujmując, są to osoby, które rzekomo chcą zapewnić bezpieczeństwo swoim rodakom poprzez wspieranie dewastacji krajów, znajdujących się na miękkim podbrzuszu Europy, które następnie wyślą do nas swoich obywateli. To coś w rodzaju walki z przestępczością rabunkową poprzez burzenie domów swoich sąsiadów, a więc niszczenie ich majątku i otwieranie na przestrzań własnych podwórz i domostw, aby pozbawieni dachu i środków na życie mogli bez problemu skraść je nam. Brzmi nielogiczne? Tak, istotnie nie ma w tym żadnej logiki. Przyjrzyjmy się więc ogólnikowo tym nielogicznym organizacjom i osobom stojącym na ich czele. Na początek jednak spróbujmy zapoznać się z historią ideologiczną Europy i odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego w ogóle na starym kontynencie do władzy zaczęła dochodzić lewica, a polityczna prawica została zepchnięta na bok?



Upadek monarchii w Europie, który był rezultatem rozstrzygnięć I wojny światowej, połączony z rozkładem porządku społecznego w wyniku wprowadzenia w wielu krajach nieznanej wcześniej demokracji, spowodował wytworzenie się elit rewanżystowskich, zwłaszcza związanych z siłami zbrojnymi, które były zainteresowane zanegowaniem porządku wersalskiego. Wrogość wobec demokracji, która mogła do władzy wynieść komunistów, a przynajmniej dać im pole do głoszenia swoich idei, wrogich europejskim elitom i arystokratom, spotęgowana była także istnieniem czegoś tak obrzydliwego jak Związek Radziecki, który już w latach 20. XX wieku dokonywał okrutnych zbrodni na własnych obywatelach, lecz także, a może przede wszystkim, wymordował stare elity monarsze i dał władzę niższym warstwom społecznym. Na powtórkę tego procederu w Europie na zachód od granicy radzieckiej nikt pozwolić nie mógł.

Wrogość wobec demokracji spotęgowały pewne sukcesy ustroju wprowadzonego we Włoszech, którego elementy niektórzy nacjonaści starali się kopiować w swoich krajach, a także rzecz jasna kryzys roku 1929. Wówczas popularność dyktatury połączonej z kultem wodza rozniosła się na inne obszary naszego kontynentu. Podobni do Benito Mussoliniego przywódcy doszli do władzy w Niemczech, Hiszpanii czy też Portugalii. Każdy z tych systemów cechował się oczywiście lokalną specyfiką – nie były one identyczne. Nazistowskie Niemcy czerpały znacznie z pogaństwa, Hiszpania Franco kreowała się z kolei na obrończynię katolicyzmu, którym Hitler i narodowi socjaliści raczej gardzili. Mussolini też specjalnym klerykałem nie był, ale zależało mu na zdobyciu wsparcia Watykanu, toteż poszedł na uregulowanie z nim stosunków w roku 1929.

Dwudziestolecie międzywojenne w Europie, także w Polsce, miało więc na obecności prawicowych, konserwatywnych lub też zupełnie nowej formy dyktatur, które łączyły cechy różnych ideologii i ustrojów. Lewica była silna w wielu krajach, dopóki rzecz jasna nie ustanowiono w nich dyktatur. Wówczas

była ona rozbijania i spychana na margines przez lokalne reżimy. Tak doszliśmy do początku II wojny światowej, która nominalnie wydawała się zmierzać do nieuchronnego starcia pomiędzy europejskim nacjonalizmem a sojuszem bolszewizmu i anglosaskiego kapitalizmu. Jednak był jeden kraj, który wyłamał się z tego schematu i kierując się bliżej nieokreślonym honorem, postanowił wejść w sojusz z Anglosasami i bolszewikami – mowa rzecz jasna o Polsce.

Wyłom Polski, która przeszła w kierunku wsparcia dla bolszewizmu, co uregulowano następnie traktatem Sikorski-Majski, zmienił znacznie równowagę sił w Europie. Gdyby Polska w 1939 roku wybrała państwa osi, trudno sobie wyobrazić, aby skrajnie lewicowy, wiszący u bram Europy zbrodniczy system komunistyczny przetrwał. Wobec niemalże jednomyślnego wsparcia, albo też oportunistów Europejczyków wobec działań III Rzeszy, upadek Sowietów wydawał się kwestią czasu. „Kolektywna Europa Środkowa” pod dowództwem niemieckim nie powinna mieć problemów z pokonaniem komunistycznego mołocha, zanim Anglosasi przyszliby mu z pomocą, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że Stany Zjednoczone wówczas w 1939 roku de facto nie posiadały ani wojska ani przemysłu zbrojeniowego, który mógłby zaspokoić potrzeby Sowietów do obrony przed masą ludzką wlewająca się od strony zachodu.

Historia jednak potoczyła się tak, że Polacy uratowali komunizm po raz drugi. Tym razem nie uczynił już tego Piłsudski, jak w 1919 i 1920 roku, lecz jego następcy, którzy postanowili zawrzeć egzotyczny sojusz pomimo tego, że dyplomaci polscy z zachodu słali depesze do MSZ w Warszawie, jakoby zachód był zainteresowany tym, aby pierwsze uderzenie Niemiec skierować na wschód, samemu jeszcze wówczas nie będąc zdolnym do obrony własnych interesów. A więc chodziło przede wszystkim o opóźnienie konfrontacji nazizmu z kapitalizmem zachodnim.

W trakcie drugiej wojny światowej zjednoczone imperium anglosaskie konsekwentnie wspierało wszystko, co

antyfaszystowskie. W krajach takich jak np. Jugosławia całkowicie porzucono wsparcie dla tamtejszej prawicy i wszystkie zasoby tajnych służb Churchilla – SOE – przerzucono na tamtejszych komunistów. Jednak wzmocnienie komunizmu kosztem faszyzmu czy nazizmu musiało spowodować wykreowanie nowego powojennego wroga. Kiedy działa, karabiny i lufy czołgów już wystygły, Anglosasi musieli dokonać zmiany sojuszków i postawić na partnerstwo ze swoimi pokonanymi wojennymi wrogami i doprowadzić do konfrontacji ze swoimi niegdysiejszymi sojusznikami – Sowietami.

Okres od utworzenia Centralnej Agencji Wywiadu USA i zalegalizowania prowadzenia przez nią tajnych operacji charakteryzuje się potajemnym wsparciem dla sił prawicowych i centrowych w Europie oraz także oportunistycznych wobec Anglosasów i antysowieckich sił lewicowych. Jednak głównym nurtem polityki zimnej wojny miała być umiarkowana prawica, wspierana propagandowo przez nieco bardziej radykalne formy prawicy, które miały pilnować, aby chadecja nie skręcała za bardzo w lewo. Rolą oportunistycznej lewicy, jaką CIA i generalnie Anglosasi napisali na okres zimnej wojny, było pobieranie funduszy i „siedzenie cicho” – macie worek z dolarami i ani słowa o dochodzeniu do władzy.

Jednak popularność, jaką sami Amerykanie oraz Brytyjczycy w trakcie II wojny światowej stworzyli wśród narodów europejskich lewicowcom, w tym komunistom, spowodowała, że nurty te musiały być powstrzymywane, nieraz w sposób niezwykle brutalny. Temu służyły tajne operacje zimnej wojny, jak np. włoska operacja „Gladio”, której przypisuje się nawet sianie terroru w celu zbiccia poparcia dla włoskich komunistów i socjalistów.

Europejscy prawicowcy spoza głównego nurtu chrześcijańsko-demokratycznego, a więc nacjonaści czy też nawet politycy skrajnych form nurtu prawicowego, w ogromnej większości nie wspierali państwa Izrael. Wyjątkiem w tej materii była pierwsza partia obecnej włoskiej premier Giorgi Meloni, która

wspierała polityczny syjonizm.

https://en.wikipedia.org/wiki/Italian\_Social\_Movement

clerical, conservative, authoritarian, and bourgeois fascist tendency that prevailed after the stabilisation of the fascist regime.<sup>[56]</sup>

Most of the party's initial leaders were northern radicals, but most of its support was from voters in the South. In the North, the party elite to a large extent consisted of highly ideological veterans from the civil war. As the Italian Social Republic (RSI) had not existed in the South, and there thus had been no civil war, the southern MSI-supporters and notables were by contrast largely moderate-conservatives, less interested in ideology. When the conservatives gained power of the party in the 1950s, they steered it more towards the traditional clerical and monarchist right-wing.<sup>[57]</sup>

**Foreign policy** [edit]

The MSI took a strongly nationalistic approach in foreign policy, but was initially divided between "third force" and pro-NATO groups. It abstained when the parliament voted on Italy's admission into NATO in 1949, but later expressed support for NATO and the [European Community](#), based on a "European nationalism" idea. The party supported Italy's inclusion in the [European Monetary System](#) in 1979, as well as the installation of American cruise missiles in Sicily in 1983.<sup>[17]</sup>

Unlike other post-fascist or far-right parties in Europe during its time, the MSI supported the State of Israel.<sup>[58][59][60]</sup>

**International affiliation** [edit]

From the end of the war to the late 1980s, the MSI was the chief reference point for the European far-right.<sup>[61]</sup> By the initiative of the MSI, the [European Social Movement](#) was established after conferences in Rome in 1950 and [Malmö](#), Sweden, in 1951.<sup>[62]</sup> The conference in Malmö

Żydzi tak w okresie zimnej wojny jak i obecnie byli silnym motorem napędowym nurtu lewicowego w Europie. Być może nie komunistycznego, gdyż Związek Radziecki w 1953 wyrzucił niemal wszystkich Żydów ze stanowisk w służbach specjalnych, de facto odsuwając ich więc od władzy w komunistycznym imperium. Ponadto Sowieci wspierali kraje arabskie wrogie Izraelowi, a nawet arabskie organizacje terrorystyczne, dokonujące ataków na cele żydowskie i syjonistyczne. Wspieranie komunizmu dla Żydów było więc w okresie zimnej wojny, po śmierci Stalina, nieco kłopotliwe. Być może wciąż komunistami duża część z nich była no ale w Moskwie oparcia już znaleźć nie mogli, więc musieli przejść na nieco mniej radykalne nurty lewicowe jak socjalizm, lewicowy-liberalizm czy też socjaldemokracja.

Aberracją było więc wspieranie przez europejskich prawicowców interesów nacji żydowskiej, której przedstawiciele w ogromnej części wciąż stali po stronie lewicy. Jak widzimy, jednak włoskim nacjonalistom to wówczas nie przeszkadzało.

Zwalczanie przez zjednoczone imperium anglosaskie europejskiej lewicy, w kooperacji z prawicą, w tym tą skrajną, spowodowało wrogość lewicy europejskiej tak do Amerykanów i Brytyjczyków jak i ideologicznych adwersarzy z Europy kontynentalnej. Jak

zapewne wszyscy dobrze wiemy, zemsta jest jednym z najsilniejszych motywatorów do działania. Toteż naturalnym porządkiem rzeczy, wobec zwalczania lewicy przez Anglosasów i prawicę, była chęć rewanżu za dekady upokorzeń, a nawet terroru, które stosowano w celu niedopuszczenia w okresie zimnej wojny do rządów w Europie Zachodniej, zwłaszcza w krajach NATO, partii politycznych, które mogłyby zbliżać te państwa do ZSRR.

Kiedy więc nadszedł 1989 rok, w Polsce doszło do przemian ustrojowych, a radziecki kolos zaczął się chwiać na nogach, patologie zimnej wojny zaczęły wychodzić na jaw. Rok później, w 1990 roku, ujawniono operację „Gladio”, której przypisano nawet terror wobec politycznej lewicy oraz całych społeczeństwa krajów NATO, które dryfowały w nieodpowiednim kierunku ideologicznym.

Koniec zimnej wojny pozbawił europejską prawicę parasola ochronnego Waszyngtonu, zwłaszcza CIA. Toteż naturalną kolejną rzeczą do władzy piąć się zaczęły partie lewicowe, osłabiane i marginalizowane przez dekady przez logikę zamrożonego konfliktu USA-ZSRR.

Nowa fala globalizacji w Europie oraz na świecie sprzyjała lewicy. Państwa narodowe z wieżyczkami strażniczymi na granicach, ograniczające globalny handel i wolność przepływu towarów i usług były przeszkodą dla pomnażania zysków przez wielkie korporacje, które do tej pory stały twardo na pozycjach prawicowych i antykomunistycznych. Wobec usunięcia miecza Damoklesa, który wisiał nad głowami zachodnich oligarchów przez cały okres zimnej wojny, jakim był komunizm, biznes porzucił konserwatyzm i prawicę na rzecz internacjonalizmu, globalizmu i politycznej lewicy. Lewica z kolei wchodząc w sojusz z wielkim kapitałem, mogła dzięki temu znaczącemu wsparciu rewanżować się prawicy, marginalizując i zwalczając ją za dekady niszczenia jej w minionym okresie dziejów.

W zglobalizowanym świecie, w którym korporacje nie potrzebują prawicowej ochrony przed sowieckim komunizmem, oligarchia postawiła zdecydowanie na liberalną-lewicę oraz globalistyczną oportunistyczną prawicę, zwłaszcza w krajach nowo skolonizowanych przez zachodni kapitalizm, jak Polska, Węgry czy Czechy.

Unifikowanie ideologii w kierunku internacjonalizmu, rozmywanie państwowych granic, a także niszczenie tradycyjnych kultur, religii i tożsamości musiało wytworzyć mechanizm obronny wśród wielu narodów. Jednak prawicowe elity większości z nich nie posiadały wystarczających zasobów finansowych i propagandowych do szerzenia kontrrewolucji antyglobalistycznej. Był jednak jeden naród, który takie zasoby posiadał i który nie był zainteresowany internacjonalistycznym, liberalnym porządkiem świata, lecz chciał zachować swoje państwo z silnie chronionymi granicami, swoją religią, kulturę i tożsamość. Tym narodem byli Izraelczycy. Dzięki temu, że wielki kapitał żydowski w USA oraz w innych krajach podtrzymuje istnienie państwa żydowskiego, prawicowe partie polityczne, wobec szerzenia internacjonalizmu w interesie wielkich korporacji m.in. przez tajne ośrodki wpływu w USA, tak w Europie, jak i chociażby w Stanach Zjednoczonych, zdecydowały się oprzeć właśnie na syjonistach. Z wymienionych wyżej powodów zawarto aliance pomiędzy syjonistami z Izraela czy USA a europejskimi prawicowcami i nacjonalistami, porzuconymi przez CIA po zimnej wojnie.

Kiedy już znamy korzenie dziwnego sojuszu europejskiej prawicy z syjonistami, należy zadać sobie pytanie: czy prawicowe i nacjonalistyczne partie polityczne z Europy, które weszły w pakt z własnym nieprzyjacielem, wszak Żydzi wciąż są silnym motorem napędowym nurtu lewicowego, rzeczywiście chcą cokolwiek w Europie zmieniać czy zależy im wyłącznie na władzy? Owszem, każdy kraj starego kontynentu oraz każda partia i poszczególni jej politycy, mają swoją własną

specyfikę. Nie należy utożsamiać i stawiać znaku równości pomiędzy Wildersem z Holandii, Orbaniem z Węgier, Wolnościową Partią Austrii czy chociażby ludźmi AfD z Niemiec. Punkt wspólny ich jednak jest taki, że zyskali oni poparcie politycznego syjonizmu i sami chcą być z nim utożsamiani.



Dochodząc więc do władzy, z poparciem czynników izraelskich oraz szerzej żydowskich, muszą oni wszakże odwdzińczyć się swoim partnerom. A kiedy spojrzymy na geografie Europy, dostrzec możemy, że interesy Izraela stoją w drastycznej sprzeczności z interesami europejskich prawicowców i narodowców.

Weźmy na przykład muzułmańską, w tym arabską imigrację do Europy. W interesie Izraela jest przesiedlić jak najwięcej islamistów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej do Europy, aby nie stanowili oni zagrożenia dla istnienia państwa syjonistycznego. Wspieranie wojen prowadzonych przez Izrael czy też przez jego protektora, a więc Stany Zjednoczone, na miękkim podbrzuszu Europy, od Maroka aż po Irak czy nawet Kaukaz, jest sprzeczne z potrzebami europejskich nacjonalistów. Aby kraje zachodniej Europy przyjmowały muzułmańskich imigrantów, którzy w wyniku amerykańsko-syjonistycznych wojen tracą dach nad głową, dobrze byłoby, aby w Europie mimo wszystko jednak rządziła w niektórych

krajach lewica, która jest bardziej skłonna przyjmować imigrantów czy też uchodźców niż prawica. Widzimy więc kolejną sprzeczność interesu europejskiej prawicy i syjonizmu.

Analizując głębiej możliwość jakiegokolwiek zbieżności interesów europejskich i żydowskich nacjonalistów, jedynej, jakiej można się dopatrzeć, jest wspólna antyinternacjonalistyczna i antyglobalistyczna oraz nacjonalistyczna retoryka. Za tą retoryką jednak dla europejskich nacjonalistów nic dobrego nie pójdzie, gdyż ostatecznie to Izrael będzie generatorem masowej imigracji muzułmanów do Europy.

Jeżeli więc partia antyislamska w swojej retoryce i w swoich postulatach głosi chęć zawarcia partnerstwa czy nawet sojuszu z państwem żydowskim i obronę interesów Syjonizmu i Żydów w Europie za wszelką cenę, można zadać sobie pytanie: czy naprawdę warto niszczyć nasz kontynent w zamian za państwowe stołki, które dzięki potędze międzynarodowego żydostwa można otrzymać? Czy nie lepiej stworzyć wielką koalicję europejskich nacjonalistów opartą o dostępne zasoby, z pominięciem pieniędzy i wpływów żydowskich, które w ostateczności chcą jedynie europejskich nacjonalistów wyzyskać dla własnych potrzeb, aby, kiedy ci przestaną być potrzebni, wyrzucić ich na śmietnik tak jak z europejską prawicą i europejskimi nacjonalistami postąpiła CIA w okresie po zimnej wojnie?

Zagrożenie dla Europy jest tym wielkie, iż na naszym kontynencie mieszka kilkadziesiąt milionów muzułmanów. Prowadzenie polityki skrajnie proizraelskiej bez powrotu do monolitu etnicznego Europy z okresu pierwszej połowy XX wieku spowoduje wysyp odwetowych zamachów terrorystycznych ze strony właśnie ludności islamskiej. Partia polityczna, która dzisiaj głosi hasła skrajnie proizraelskie, a nie ma zamiaru przywrócić monolitu etnicznego swojego kraju z okresu sprzed kilkadziesiąt lat, prowadzi go wprost w kierunku katastrofy. Być może wojny domowej a być może „jedynie” ogromnej ilości zamachów terrorystycznych, głównie ze strony pojedynczych,

niezwiązanych z żadną organizacją islamistów, którzy będą rewanżować się władzom za ich wsparcie dla ludobójstwa Palestyńczyków w Strefie Gazy oraz bezrefleksyjnego wspierania Izraela, znienawidzonego od prawie ośmiu dekad przez ludność muzułmańską na całym świecie.



Widzieliśmy ostatnio brutalny atak islamskiego nożownika w niemieckim Mannheim, którego ofiarą padł skrajnie antyislamski i proizraelski działacz polityczny z RFN Michael Sturzenberger. Czy naprawdę atakowanie islamu i wspieranie Izraela mając w swoim kraju 10 mln muzułmanów, było dobrym pomysłem?

Europa nie potrzebuje wojen domowych sprowokowanych bezmyślnością prosyjonistycznych polityków. Jeżeli ludzie nakierowani na konfrontację z „dżihadyzmem” w obronie Izraela będą na starym kontynencie dochodzić do władzy, to obawiam się, że jednymi z największych ofiar tego, obok niewinnych cywilów, będą właśnie politycy i działacze o prawicowych i narodowych poglądach.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcia: [Leonhard Lenz](#) (CC0 1.0) i zrzuty ekranów autora

Źródło: WolneMedia.net